

Comenius mniej formalnie. Wspominki Izy Ługin

Niedziela, 30.03.2014 roku

Okolo godziny 14.00 zadzwoniłam do mojej rumuńskiej koleżanki, która była w trakcie podróży do Polski z zapytaniem, gdzie w tym momencie jest oraz o której będzie na miejscu. Pierwszy kontakt telefoniczny okazał się śmieszny, bo z nerwów powiedziałam dwa słowa po polsku, a nie po angielsku. O godzinie 15.00 przyszły do mnie koleżanki, aby dodać mi otuchy przed przyjazdem mojego gościa. Ada, Klaudia oraz druga koleżanka o imieniu Klaudia, w międzyczasie przyjechała Asia. Wybiła godzina 18.00, kiedy dostałam telefon z informacją od Rumunek, że są przed kościołem (miały się znajdować przed Pałacykiem, w ustalonym przez nauczycieli miejscu). Wyszliśmy z dziewczynami, szukając wokół kościoła autokaru bądź busa, ale niestety - krążąc stale tą samą drogą - nie znalazłyśmy żadnego środka transportu, prócz „dostawczaka”, na którym było napisane „pomoc w przeprowadzce”. Definitywnie stwierdziłyśmy, że to na sto procent nie jest ich pojazd. Po chwili namysłu uznałyśmy, że muszą stać przed małym kościołem. Zestresowane całą sytuacją weszłyśmy do centrum miasta, gdzie koło pizzerii stało auto osobowe, a przy nim trzy Rumunki oraz dwóch Rumunów. Od razu rozpoznałam swoją koleżankę, bo wcześniej widziałam jej zdjęcia na facebooku. Podeszłyśmy, przywitałyśmy się, następnie pojechałam wraz ze swoją koleżanką z Lubiatowa, koleżanką z Rumunii oraz jej dwoma nauczycielami pod Pałacyk. Przy okazji nauczyłyśmy się jednego słowa po angielsku, które wypadło nam z głowy. Słowo te było niezbędne do prowadzenia auta w wyznaczonym celu, jakim był hotel Pałacyk. Kto zabroni nam się dogadywać w języku migowym? Dotarliśmy na miejsce. Przyjechał Błażej, aby odebrać swoją koleżankę Anę (Rumunkę). Otworzył bagażnik, gdzie znajdowały się opony, więc nie było miejsca na walizy. Spakowaliśmy bagaż naszych koleżanek do drugiego auta, którym przyjechał inny znajomy. W kilka osób pojechaliśmy do mnie do domu. O 19.00 planowana była kolacja powitalna w Pałacyku, gdzie mieliśmy poznać się z osobami z innych krajów. Wszyscy wybraliśmy się do restauracji. Podczas kolacji panowała miła atmosfera. Przyznam, że jedzenie było bardzo dobre, a brzuchy zadowolone. Wieczorem odwiedziliśmy Rokitki, gdzie siedzieliśmy przed domem w ogródku u koleżanki Asi, rozmawiając i tańcząc w rytmach polskiego disco-polo. Nadszedł czas, aby wrócić do domu. Moja koleżanka Denn pożegnała się ze swoimi przyjaciółkami Aną i Marinellą. W domu Denn sprawdziła facebooka, wykapała się i poszłyśmy spać. Tak zaczęła się moja przygoda z Comeniusem, która trwała pięć dni.

Poniedziałek, 31.03.2014 roku

Dzień zaczął się od przywitania mojego gościa śniadaniem. Kiedy moja koleżanka weszła do kuchni, czekało na nią ciasto z okazji jej dziewiętnastych urodzin. O ósmej godzinie wybrałyśmy się do szkoły. Przed apelem na cześć naszych wszystkich gości zaprowadziłam nowo poznane koleżanki na lekcję religii z księdzem Krzysztofem. W klasie, gdzie odbywała się lekcja, zrobiliśmy kilka wspólnych zdjęć. Kiedy nadszedł czas, aby pójść do auli LO, w której odbywało się oficjalne przywitanie gości, dziewczyny zachwycyły się wykonanymi przez nas dekoracjami szkoły. W auli oglądaliśmy prezentacje o polskiej edukacji oraz o polskich dziejach. Każdy kraj miał przedstawić się przed publicznością. Koleżanki z Rumunii były zestresowane, ale dodaliśmy im otuchy bijąc brawa. Po apelu nadszedł czas na kawę i ciasto. Gość z Hiszpanii poprosił Asię o zrobienie mu kawy. Do filiżanki wsypała jedną łyżeczkę kawy tak, jak prosił, oraz dwie łyżeczki cukru. Odeszła na chwilę, jednocześnie zauważając, że jakaś kobieta

wsypuje dodatkowe dwie łyżeczki kawy, co było śmieszne. Nadszedł czas lekcji języka angielskiego w sali pani prof. Izabeli Banaszak. Tym razem podczas lekcji siedziałam z Denn. Rozwiązywałyśmy zadania. Następnym przystankiem naszej wspólnej wycieczki było spotkanie z burmistrzem panem Janem Serkiesem. W sali obrad czekały na nas kolejne porcje ciasteczek i herbaty. Burmistrz mówił w języku ojczystym, ale pani prof. Halina Rzeźnik-Konopa tłumaczyła wszystko na język francuski. Gdy wyszliśmy ze spotkania z władzami miasta, udaliśmy się w stronę chojnowskiego muzeum. Podczas tego krótkiego spaceru Asia poznała miłość swojego życia. Oczarował ją włoski chłopak o imieniu Matheo. W muzeum przybliżono im historię Chojnowa. Goście uznali, że było tam niestety nudno. Ciekawszym punktem okazała się być Baszta Tkacka, widok z samej góry. Zrobiliśmy kilka zdjęć i rozeszliśmy się na obiad. Pod wieczór spotkaliśmy się ponownie w auli, gdzie uczniowie naszej szkoli uczyli tańczyć gości z Europy poloneza. Śmiesznie to wyglądało, dziewczyny były zadowolone ze swoich partnerów, szczególnie z kolegi Jakuba, którego nazywaliśmy wszyscy wtedy "Łamaniakiem". Ostatnim wydarzeniem dnia było przedstawienie eko-gestów. Niestety, nasza szkoła nie zajęła pierwszego miejsca, ale byliśmy dumni z siebie.

Wtorek, 1.04.2014 roku

Z samego rana odbył się wyjazd do Wrocławia. Przed Pałacykiem mieliśmy być o godzinie siódmej rano. Obudziłyśmy się z Denn o godzinie 6.50, pobiegłyśmy na zbiórkę, gdzie okazało się, że nie tylko my zasnęłyśmy. Śniadanie kupiłyśmy w drodze na zbiórkę. Pierwszym przystankiem była oczyszczalnia ścieków we Wrocławiu. Niestety zapach nie przypadł nikomu do gustu, ale o gustach się nie dyskutuje. Niektórzy wychodzili z oczyszczalni po trzydziestu sekundach, bo nie mogli znieść nieprzyjemnego zapachu. Błażej i Szymon dzielnie słuchali szefa całej placówki i z pełnym zaangażowaniem podążali za nim. Spędziliśmy tam trochę czasu, ale w końcu udaliśmy się na upragniony obiad do Wrocławia. Na obiad restauracja podała nam pomidorową oraz drugie danie. Godzinę później obejrzelśmy Panoramę Raclawicką, która była ciekawym punktem podróży. Niestety, nasi goście nie słuchali przewodniczki i nie przestrzegali zakazu robienia zdjęć z lampą błyskową. Wszyscy z przyjemnością pozowali na tle obrazu. Najweselszą częścią wycieczki okazała się podróż tramwajem po Wrocławiu. Jadąc przez Wrocław zdążyliśmy pomachać naszemu koledze, który wcześniej uczęszczał do Liceum w Chojnowie. Gdy nas zobaczył, jego usta nabrały kształtu literki O. Chłopcy podziwiali auta, które przejeżdżały po ulicach Wrocławia, ja z Asią robiłyśmy zdjęcia, a Rumunki śpiewały piosenki ze swoimi nauczycielami. Na koniec dnia we Wrocławiu udaliśmy się do galerii Dominikańskiej, gdzie mogliśmy zrobić zakupy i mieć chwilę czasu dla siebie. Powrót do naszego miasta nastąpił około godziny 21.00. Wszyscy byli zadowoleni, lecz zmęczeni.

Środa, 2.04.2014 roku

Rano spotkaliśmy się pod hotelem 'Pałacyk' i wyruszyliśmy do Złotoryi. Na miejscu mogliśmy ozdobić bombki oraz obejrzeć, w jaki sposób są one wykonywane. Po zwiedzaniu fabryki wsiedliśmy do autokaru i ruszyliśmy do Karpacza. W Karpaczu zwiedzaliśmy Świątynię Wang. Obrzucaliśmy się śniegiem wraz z rumuńskimi nauczycielami. Wszyscy mieliśmy uśmiechnięte twarze. Gdy czekaliśmy na swoją kolej, aby wejść do wnętrza świątyni, nauczyciel z Rumunii śpiewał nam piosenki. Zahaczyliśmy też o drobne sklepiki z upominkami, a następnie poszliśmy do hotelu. Gołębiewski, który wywarł na nas pozytywne wrażenie. Nadszedł czas na obiad, który był bardzo syty. Błażej miał okazję zjeść lamę, zresztą myślę, że spróbował wszystkiego gdyż zjadł trzy talerze jedzenia. Cześć osób poszła na basen, a część miała czas wolny. Zwiedzaliśmy hotel, graliśmy w kręgle, w których mistrzem okazał się być najbardziej najedzony

mężczyzna świata – Błazej. Odwiedziliśmy salon gier. Około godziny 19.00 wyjechaliśmy w stronę Chojnowa. Wycieczka okazała się być naprawdę fajna.

Czwartek, 3.04.2014 roku

Z rana wyruszyliśmy do Bolesławca. Uczniowie mogli obejrzyć, w jaki sposób wykonywana jest ceramika, z której słynie Bolesławiec. Mogli zaopatrzyć się w piękne wazony, talerze czy też filiżanki. Następnie część uczniów udała się do Legnicy, aby odwiedzić Starostwo Legnickie oraz Teatr im. H.Modrzejewskiej. O godzinie 18.30 w Domu Schrama odbyła się, niestety, kolacja pożegnalna, która była z jednej strony smutna, a z drugiej radosna. Oglądaliśmy prezentacje taneczne zespołu ludowego i żegnaliśmy się z naszymi przyjaciółmi z innych państw.

Iza Ługin, IIa LO